

GAZETA NARODOWA

chodzą codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 5. wieczorem.
W dniu święciej zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5. wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOŚI
z przesyłką pocztową
miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.—
(połowa zlr. 1.10) (połowa zlr. 3.30)
Za granta kwartalnie zlr. 7.50.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłata i ogłoszenia.
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Lyczakowska 1.3, tudzież „Biuro Drukarskie” ul. Krolewska 1.9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saint-Pétersbourg 81. — We WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Schiffstrasse 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE: M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendlich.
CENA OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swyczące na jedno spłatowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Ogłoszenia nadające za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biuro Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska 1.3. Telefon 104.

Lwów d. 1. września.
Rada miasta Wiednia postanowiła wysłać do obu Izby Rady państwa petycję o powiększenie liczby posłów do Rady państwa z miasta Wiednia. Wiedeń wybiera obecnie 12 posłów, podczas gdy jednak Wiedeń ma prawie jedną piątą wszystkich podatków państwowych z całej Przedlitawii. Wychyli 12 posłów stanowi zaledwie nieco więcej niż jedną trzydziśtą ogólnej liczby posłów do Rady państwa.

Na odbyciu w dniu 29. sierpnia radzie ministrów węgierskich, zastanawiano się wyłącznie nad ułożeniem preliminarza budżetu na r. 1891. Narady wczoraj odbywano dalej. Mają przyjść pod rozpatrzenie przedłożenia poszczególnych ministrów, jak przedłożenie o reformie administracji i o rozwiązaniu lub zatrzymaniu układu z austro-węgierkim Lloydem.

Nord zapewnia, że koniec odwiedzin cesarza Wilhelma w Rosji w zupełności odpowiedział cichym oczekiwaniom, które były związane tym zjazdem z początku. Zjazd ten był rzadkim wypadkiem politycznym, który przez całą prasę europejską publicznie był wyceniany. Nawet angielskie, austro-węgierskie i francuskie dzienniki wyrażały zaufanie w zjazd ten i zachowały całą dyskreję w swych artykułach. Tylko *Daily Telegraph* chciał z zjazdem tym połączyć nieprawdopodobną ewolucję rosyjskiej polityki, co mu się jednak nie powiodło. Zwracając się zaś do *Munch. Allg. Ztg.* zaznacza Nord, że Rosja nie ma żadnej innej woli, jak wola cara. Komunikat petersburski do Norda podnosi znaczenie udzielonego kanclerzowi niemieckiemu Capriviemu orderu św. Andrzeja. W końcu wyraża Nord przekonanie, że z powodu kwestji bułgarskiej biskupów nie wybuchnie wojna między Grecją a Turcją.

We dług doniesienia *Kölnische Ztg.* z Petersburga, że na carze rzekomo zupełnie zmyślona wiadomość o udzieleniu orderu św. Andrzeja w brylantach prezydentowi Carnotowi najgorsze wrażenie. Osoby poinformowane opowiadają, że car kazał natychmiast szukać za źródłem i wykażoło się, że takowe jest francuskiem; twórcą tej pogłoski musi mieć w Petersburgu złych sprzymierzeńców, gdyż już przed dwoma dniami zlamany wysłane telegraficzne demoteli tej wiadomości, zostało przez adresata, który powinien był je rozgłosić, zamknięte. Ponieważ car sprawa ta nader rozgniewała, najwyższa cenzura zajmująca tym wypadkiem, który zdaje się mieć tło barzo brudne. Wreszcie insygnium orderu miało być już poprzedniego piątku nastąpić, ponieważ jednak dzień ten miał nie przynosić ze sobą tego ważnego zdarzenia, to już z tego można wnioskować, że rozchodzi się tu o jedną z owych niezliczonych kazelek o rosyjskich piórach, które pływają teraz tak często po prasie francuskiej.

W każdym razie zaprzeczenie tej wiadomości i okoliczności jej towarzyszące przychodzą w sam czas, by trochę zamęcić przechodzące wszelką miarą zaufanie francuskich szowinistów w pomoc rosyjską.

Dziennik Swoboda w dłuższym artykule o zjeździe cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem wyraża zapytanie, że podczas zjazdu tego kwestja bułgarska nie była przedmiotem dyskusji, ponieważ wiele innych kwestji wróżd musiały znaleźć rozwiązanie, gdyż położenie geograficzne Bułgarii jest tego rodzaju, iż tam interesy wszystkich mocarstw koncentrują. Artykuł omawia następnie komentarze poszczególnych dzienników, które wywodzą, że spotkanie to monarchów było dla Bułgarii korzystne, i według których cesarz Wilhelm zaproponował carowi,

by się pogodził z dotychczasowym stanem rzeczy w Bułgarii i księcia Ferdyndanda zatwierdził jako księcia legalnego, a wreszcie kończy artykuł tak: „Cokkolwiek mogło być nam przypisywaniem, nie jesteśmy niespokojnymi, jak długo książę rząd i naród zachowują swoją patriotyczną postawę i będą bronić odważnie interesów Bułgarii”.

Jako kandydaci ze stolicy Bułgarii, Sofii, do sobrania, zostali mianowani: Stambułow, Tonczew, Żiwkowi i Petkow.

Wybór ściślejszy w Kaiserslautern przyniósł zwycięstwo kandydatowi nacjonal-liberalnemu Brunckowi, a to większością 500 głosów. W dniu 20. lutego otrzymał był dr. Miguel większość zaledwie 18 głosów, które i tak kwestjonowano. Dokładne cyfry obecnego wyboru ściślej nie są jeszcze znane; doniesienie jednak, że nacjonal-liberalny kandydat otrzymał 500 głosów ponad bezwzględną większość, które wnioskować, że połączeni przeciwnicy w tym okręgu, o który tak zacięta toczono walkę, tym razem zostali o wiele gruntowniej pobici, niżli w dniu 20. lutego. Konserwatywni w okręgu tym nie są silnie zastąpieni, jest to jednak rzecz pewna, że oni już przy pierwszym wyborze a bez wątpienia i przy wyborze ściślejszym, pomimo dwuznacznych wyrażań *Kreuz Ztg.*, głosowali za kandydatem nacjonal-liberalnym, jakkolwiek kartel już nie istnieje.

Jak właśnie donosi *National Ztg.*, cesarz niemiecki wręczona mu przez ministra wojny Verdy du Vernois przed rozpoczęciem podróży cesarskich prośbę o dymisie odrzucił po swoim powrocie. Równocześnie donosi *Reichsanzeiger*, że cesarz Wilhelm aprobował przedłożony mu zarys ustawy gminnej i że na podstawie takowego zostanie teraz ułożony projekt odnośnej ustawy.

Bezpośrednio po zamknięciu berlińskiej konferencji robotniczej zostało ogłoszone, że przy współudziale tajnego starszego radcy rządowego Lohmanna ma być wydane odpowiednie do dzisiejszych stosunków, przedstawienie ustawodawstwa fabrycznego wszystkich państw europejskich, jak niemniej Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Ta publikacja, jak podnosi *Westf. Ztg.*, ma uzupełnić w sposób odpowiedni dzieło Lohmanna, które ukazało się w r. 1878 a które ma także za przedmiot ustawodawstwo fabryczne państw europejskich; właśnie bowiem od r. 1878 w największej ilości państw — pominięwszy jedną tylko Anglię, której najwładniejsze ustawy fabryczne poprzedzają — powstawały — najważniejsze kroki na tem polu zostały zrobione. Dziś to dotychczas się jeszcze nie ukazało, jakkolwiek już konferencji zostało przedłożone przeglądowe zestawienie obecnych ustaw fabrycznych, także pióra Lohmanna i drugiego radcy, Wilhelmiego. Równocześnie i ze strony prywatnej zrobiono początek z publikacją podobnego rodzaju, ale nie można przypuszczać, by z tego powodu miało odstąpić od wydania.

W chwili, gdy w Hanouii wybuchły nowe rozruchy, rozszły się prawdopodobnie fałszywe wiadomości o rozkładzie, jaki zanosił w belgijskiej armii, z powodu podżęgań socjalistów. Brukselski dziennik *Chronique*, mający podobno dobre informacje w sprawach wojskowych, twierdzi stanowczo, że „obecnie w razie wybuchu rewolucyj więcej jak jedna trzecia część armii nie mogłaby być użyta do uspokojenia zaburzeń. W poszczególnych oddziałach, które możemy wymienić, stacjonowanych w walonich obszarach — pisze *Chronique* — przyszedłoby do walki z przeciwnikami, gdyby wydano rozkaz zwalczania robotników. Żaden oficer nie zaprzeczy temu.” Czy zresztą — pisze w końcu wspomniany dziennik — można temu się dziwić, jeżeli się zważy, że cała armia rekrutuje się z robotników?

Prezydent pod koniec kolacji był pewny, że jego sąsiadka ostatnią potrawę odgadła duchem proroczym, tymczasem ona od rana wiedziała, czem radcyjni będzie fetowała swoich gości.

Kielichy z winem, acz nie pierwszej jakości, gęsto krążyły Panowie wychylali duszkiem jeden po drugim, ich twarze robiły się rumiane, niektórzy, zwłaszcza łysym, z czupryną się kurczyło. W miarę jak humor robił się coraz swobodniejszy, przybywało toastów. Pito więc za zdrowie gospodarstwa i gości, prezydenta i majora, kanonika i prokuratora, ale najspanialszym był rytmowany toast Francisca Czapinskiego, wzniesiony na cześć dam, na który pani aptekarzowa odpowiedziała wychyleniem kielicha za zdrowie kawalerów.

Po wicherzy, a skończyła się ona dobrze po północy, panie udaly się do salonu, aby śpiewać przy fortepianie i bawić się dalszą miłą konwersacją; wśród ogólnej wesołości kilka par zaczęło się nawet kłócić; a za mężczyznami cofnęli się znów do swego apartamentu by dalej grać w karty, pić i cygara palić. Gospodarz tak był rozkończony że sam gościom wina dolewał, co u niego należało poczytywać za dowód szczególniejszej uprzejmości.

Już niedaleko było do rana, i wiele osób poważniejszych oddawa opuszcilo salon radcyjni, gdy niespodziewanie przy jednym stoliku wszczął się krzyk i wołania:

— Oszust!

— Ty sam oszust!

— Złodziej!

— Ty sam złodziej!

Nim obecnym mogli się domyśleć, co się stało, już na środek pokoju wyskoczyło dwóch mężczyzn: inspektor podatkowy i praktykant starostwa, obaj zacietrzewieni jak koguty, i w tej chwili rozległ się łoskot podobny do tego, jaki wydaje mokre płótno, gdy w nie kobieta wiejska uderzy silnie palnikiem.

Z dwóch zapaśników jeden zniknął. Drugi

Wszystko to, co *Chronique* utrzymuje, zdaje się być przesadzonym. Na każdy jednak wypadek są te pogłoski jednym powodem więcej do zaprowadzenia ogólnej służby wojskowej, przeciwko czemu obecnie rządzące stronnictwo, porównu z opozycyjnymi liberałami, ostro występuje.

Paryski dziennik *Matin* donosi ponownie o rozmaitych przygotowaniach w parlamentarnych kołach Francji. Lewe centrum i konserwatywni posłowie mają się starać o wybranie Kazimierza Périera prezydentem; były zaś minister spraw wewnętrznych Florens i konserwatywni Pion pracują nad zjednoczeniem tych dwóch stronnictw. „Jeżeli się to uda — pisze *Matin* — to za zwycięskiej większości utworzy się nowy gabinet, w którym obok obecnego ministra finansów Rouvierea, cieszącego się sympatjami oportunistów, i p. Pion otrzymaliby tę ministerjalną”.

„Radykali — pisze *Matin* dalej — pragną również z zapalem. Rozchodzą się im zaś o to, że podparcy obecnego gabinetu, pp. Constans i Freycinet, stracili na energię, i stali się chwiejnymi. Pan Constans, zwycięzca boulangizmu, przemawia w ostatnich czasach nieustraszenie w imieniu zgody, w imieniu pozbawionej. Z powodu tego tedy, pełnego tolerancji stanowiska pana ministra spraw wewnętrznych, żalą się radykali, ubolewając, że p. Constans wobec „klerikalnych zapędów” nie występuje dość stanowczo. Pan de Freycinet zaś miasto wywierać wpływ na kierunek ogólnej polityki, co jest jego głównym zadaniem, oddał się cały na usługi ministra wojny. Przypisują jemu, słusznie lub nie, że swoją osobę chce zachować na wyższym stanowisku, na stanowisku prezidenta Rzeczypospolitej, i że dlatego w walkach parlamentarnych nie chce się bardzo zużywać. Radykali widzieliż zaś chętnie u stern rządów p. Floquet’a?”

Turcja — jak donoszą z Konstantynopola do *National Ztg.* — w Niemczech jest twórcą z powodu stanowiska, jakie Rosja zajęła w sprawie armiejskiej, i śledzi z uwagą i trwogą pogłoski, według których Rosja ma wystąpić z niejednokrotnie już zapowiadaniem zamiarem, wziąć za zastaw za niewypłacone odszkodowanie wojenne jakąś prowincję turecką. Z tą ewentualnością, że Rosja myśli tu o Erzerum. Hez się w Turcji już od dawna, jak nie mniej z tem, że zasiew rosyjski w Armenii w spó ob o wiele więcej zastanawiający wschodził, niż dotychczas, i że Rosja kwestję kościelną mogłaby wziąć za powód do swojej akcji.

Do *Times* donoszą z Konstantynopola: Według nadesłanych do Konstantynopola wiadomości z Petersburga, starał się Nelidow wyjaśnić trudności pobieżnie Porty w sprawie udzielenia biskupom bułgarskim w Macedonii beratów. Wskutek tych wyjaśnień zostało niekorzystne wrażenie, spowodowane przez to udzielenie beratów, do pewnego stopnia złagodzone. Według wszelkiego prawdopodobieństwa gabinet rosyjski nie posunie się do zamierzonej reformy kontraktów, to jest do nastawiania na reformy w Armenii. Nelidow, przy sposobności powrotu swego do Konstantynopola, będzie tłumaczyć życzliwie zapewnień i prawdopodobnie da inicjatywę do wymiany myśli między Rosją a Portą w sprawie Bułgarii. W odpowiedzi na przedstawienie wielkiej liczby mocarstw, dała Porta ustnie i na piśmie zapewnienie, że rozpocznie radykalną reformę w Armenii. Odczas udzielenia beratów stosunek między austrjackim dyplomatycznym agentem a exarchą bułgarskim Józefem przybrał na serdeczności.

Z Buenos-Ayres donoszą, że komisja senatu przyjęła wniosek ministra finansów, by wydać nota państwowe do wysokości 60 milionów dolarów. Likwidacja na giełdzie spowodowała znaczne straty. Wskutek *baisses* złota, zapowiedziano wiele zastawności wypłaty. Woj-

ska, ze względu ostrożności, trzymane są w nocy w pogotowiu. W mieście panuje wielka niechęć do członków „Union Civica”, która stawia opozycję ministrom Roca i Lavalle. Ludność w ogóle ufa rządowi. Rozdrażnienie na prowincji ustaje, interesy idą lepiej.

„Dwa fronty — czy jeden?”

Taki napis nosi sprawozdanie, w głównej treści już nam znane pokrótce, w którym petersburski korespondent *Mosk. Wiedomosti*, p. W. przedstawia swoją rozmowę z jakimś powiernikiem ces. Wilhelma panem X., z którym go przypadek sprowadził, a który daleko lepiej zna sprawy, niż to zazwyczaj bywa. Rozmowa zesłała naturalnie na stosunki niemiecko-rosyjskie.

P. X. wysławił się z uniesieniem o młodym cesarzu, i usiłował pana W. przekonać, że cesarz wysoko ceni przyjaźń Rosji, czego też świeżym dowodem jest teraźniejsza wizyta. Na uwagę pana W., że o tem nie wątpli, że jednakowoż cesarz Wilhelm usilnie wyszukuje sobie sojuszników pomiędzy przeciwnikami Rosji — oświadczył p. X., że to nieporozumienie, gdyż cesarz pragnie ze wszystkimi państwami Europy żyć w przyjaźni, co niezaawadnie umocni pokój Europy.

Pan W.: Ba, ale w tych przyjacielskich stosunkach zawsze można rozróżnić stopnie rozmaite, i temi czasami Rosja chyba nie okazuje się faworyzowaną. — Pan X.: Z czego pan to wniozisz?

Pan W.: Po pierwsze, Niemcy zajmują w sprawie bułgarskiej stanowisko gorzej niż wątpliwe, a po drugie, ks. Bismark w ostatnich swoich pogadankach napomknął to i owo, z czego wnosić należy, iż rządowe koła niemieckie nie są tak przyjaźnie usposobione dla Rosji, jakbym tego pragnął.

Wymienienie ks. Bismarka rozdrażniło pana X., ale wnet się powściągnął i odrpiał z lekką ironią: „Książę podobno nie zna dokładnie kierunku niniejszej polityki cesarskiej, podczas gdy jego polityka jest nam dokładnie wiadoma. Wspomniał pan o dwuznacznym postępowaniu Niemiec w sprawie bułgarskiej — ale czyż nie pan oświadczył, że ks. Bismark? Zaś co się tyczy niniejszych a poprzednich stosunków Niemiec do Rosji, to przecie dała wskazówkę helgolandska mowa cesarza, w której cesarz podniósł, że jednolite Niemce jest obecnie już w zupełności wykończoną, że ją atoli nienaruszoną strzedz i zachować należy”.

Pan W.: Jeżeli się tu rozumie Alzację i Lotarynię, to wobec sympatji Rosji dla Francji, zapewnienie to nie mogło się podobać. — Pan X.: A no, to pan nie znaż kart ukrytych tak dobrze, jak ja znaż pał ki. Czy słyszał pan kiedy o wojnie na dwa fronty, jaką Niemcom prowadzić przypada?

Następuje tu rozmowa, w której powiernik cesarza Wilhelma, pan X. wykazuje, że ks. Bismark, chociaż w rajstagu prawit o wojnie dwufrontowej, zawsze jednak myślał, że będzie miał do czynienia tylko z samą Rosją, gdyż jeszcze przed wybuchem wojny wręczył Francji Alzację i Lotarynię, poczemby większość parlamentu francuskiego ani centa nie dała na wojnę. Zresztą nadeszłyby wiadomości o oświeżonych kłękach Rosji i Francja byłaby zdemoralizowana. A że pierwsze kłęki trafiłyby Rosję, to przecie w samą Rosję Rosji przypuszczają, gdzie dobrze wiedzą, że Niemcy co do szybkości mobilizacji i koleji strategicznych wielce górują nad Rosją. Zresztą sądził ks. Bismark, że w razie pogromu Niemiec, tak czy owak musiałby oddać Alzację i Lotarynię, lepiej przeto oddać je przed wojną, w razie zwycięstwa zaś Niemcy mogłyby je napowrót odzyskać. Otóż wybierając się do Rosji, cesarz Wilhelm w swojej mowie helgolandskiej zamianował, że się nie nosi z żadnym podstępem planami co do Rosji, a zresztą szlachetnego charakteru cesarz nie dopuściłby się takiej zdrady

na Niemcach, jaką byłoby choć tylko chwilowe odstąpienie Alzacji i Lotaryngii, i taka też jest myśl nowych kierowników polityki niemieckiej.

Pan W.: Ba, jeżeli tak, to gdzie tu przyjacielskie oświadczenie cesarza? Czyż może ono, w tem polega, że przyrzeka nie zadawać nam zupełnie — jak chciał ks. Bismark — ciosu, tylko ciosy połowiczny, podczas gdy druga połowa ciosu trafiaby naszego sojusznika? — Pan X.: Ależ chciał pan zrozumieć; o żadnych w ogóle ciosach mowy, być nie może; wszakże Rosja i Niemcy są z sobą w najlepszej komitywie.

Pan W. interpelował dalej pana X. w sprawie Niemców bałtyckich, co to znaczy, że cesarz Wilhelm przy wyładowaniu w Bawli nie podał ręki wicegubernatorowi estońskiemu, który zastępował gubernatora, ks. Szachowskiego. — Pan X.: A gdzie był ks. Szachowski? — Pan W.: Przy zakładaniu kamieni węgielnych pod nowe cerkiew prawosławne, które się we wschodniej Estonii w obecności Ich ces. Mości odbywało. Czy to była demonstracja? — Pan X.: To pokazuje się z tego, jakie order otrzymał przy z dostojników rosyjskich — zresztą ces. Wilhelm w r. z. we Wiedniu demonstracyjnie objawił swoją antypatję do polityki hr. Taaffe’a, o nie uciepiał na tem stosunku między Austrią a Niemcami. A nadto, sprawa bałtycka jest wewnętrzna rosyjska, nad którą szerzej rozwodzić się nie wypada. Mnie chodzi tylko o wpojenie przekonania, że we wszystkich sprawach zewnętrznych Rosja spotka w Niemczech przyjacielskie nawskrośsy sympatie.

Pan W.: Czy także w sprawie bułgarskiej? — Jeżeli w jakiej, to w tej właśnie — odrpiał pan X., ale wymiatając odpowiedział na pytanie: Czy dni ks. Koburga są policzone?

Dalej zapytał p. W.: Niewiadomo panu, czy ces. Wilhelm przywiózł z sobą jakiś projekt co do porozumienia w sprawie bułgarskiej? — Przywiózł daleko więcej. — A to? — Gotowość Niemiec do popierania każdego projektu Rosji. — Czy nawet wbrew życzeniom i woli Austrii? — Przeciwnie, ja sądzę, że bardzo dobrze można pogodzić interesy rosyjskie z austriackimi. — Czy przez podział półwyspu Bałkańskiego między „sfery wpływu” obu mocarstw? — Za wiele mnie pan pytasz; na każdy sposób Rosja może teraz w zupełności snuć się na przyjaźń niemiecką.

— A ponróżd nie mogła? — Mogła zawsze na wszystko liczyć, ale teraz to już szczególnie. — Czemu? — Czy pana nie przekonano to wszystko com mówił? — Otwarcie mówiąc, nie przekonano. — No, to wycekal pan; obaczmy przecie.

Tak kończy sprawozdanie korespondenta *Moskowskich Wiedomosti* — co do którego także „obaczmy”, czy nie jest zmyślone.

Boulanger i ks. Hieronim Napoleon.

W swoich *Couloises du Boulangerisme* opowiada *Figaro* między innemi o spotkaniu Boulanger’a z ks. Napoleonem w Prangins, które Boulanger miał zawdzięczać „swemu wynalazcy” Jerzemu Thibaud. Autor czyni uwagę, że potrzeba było niezwykłej odwagi cywilnej, aby będąc generałem w służbie czynnej, udawać się w odwiedziny do głowy zdekonstrowanej dynastji. Boulanger miał wtedy wiarę w szczęśliwą swoją gwiazdę i nie wahał się uczynić ten krok śmiały z zachwalstwem graniczący. Wybrał się d. 1. stycznia 1887 r. z Thibaudem do Prangins. Policja zgubiła ślad generała w Lyonie, a 2 stycznia był już Boulanger w zamku pretendenta. Wybrał się w drogę pod nazwiskiem majora Solar, ale przez nieuwagę wziął z sobą listkę z napisem „General Boulanger” i tylko zresztą kamerdynerowi ks. Napoleona zawdzięczać należy, że generał mógł zachować na zamku swoje incognito. Schował on ową listkę i tajemniczo nie wydał.

Ks. Napoleon zdziwił się niezmiernie i sądził, że ma do czynienia z jakimś samozwańczym Boulangerem, zwłaszcza, że Thibaud

— O! prawda!... Praktykant starostwa tak go przypieczętował, że wiadomość o tem dojdzie z pewnością do samego Wiednia, dałby tylko Bóg, żeby choć dzienniki o nim nie pisały, a inspektor będzie go pamiętał do końca swego życia. Bodaj ich cholera wytknęła!

To powiedziałszy, radca zaczął coraz szybciej biegać po pokoju. Zna nie wiedząc jeszcze, jaką awanturę jej wieczór się zakończył, nie zwrócił szczególniejszej uwagi na słowa męża, i nawiązując mowę do ostatniego jego wykrzyknika, rzekła:

— Jak widzę, Michale, ja z ciebie już nie robię. W ocy mówisz ludziom, że ich kochasz, całujesz się z nimi i przyjaciółmi ich nazywasz, a poza ocy, tobyś ich wszystkich w tyłce wody utopił. Fe, Michale, fe, to się przecie nie godzi!

— Jestem, jakim powinienem być, bo przecie kariery nie będę sobie psuł, a na twój majątek nie myślę się spuszczać, lecz ile ludzie są wari, to ja wiem najlepiej. Sami obudniły!

— A Grzywa i rewizor policji, bez których prawie żyć nie możesz, choć ci to wcale zaszczytnie nie przynosi, czy ci są lepsi?

— To szczerzy ludzie!

— Wiesz co, Michale, mnie się zdaje, że ci są tylko prostacy i diletka Igniesz do nich. Nie darmo mówią, że wilka ciągnie do lasu, a swój swego zawsze znajduje. Ty Inbisz samych grubianów, z którymi nie potrzebujesz sobie robić subiektji.

— A te głupie kumoszki, puszczające wszystko na pytel.

— Może to i prawda, Michale, lecz że mi kumoszki nie wystarczają, masz w tem dowód oczywisty, iż szukam lepszego towarzystwa, choćby nie dla siebie, to przez wzgląd na dzieci.

— Dzieciom zostaw majątek i nie rostrwaniaj go na przyjęcia, a najlepiej tem im się przysłuży.

(C. d. n.)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisal

VERAX.

(Ciąg dalszy).

Potrawy zmieniały się według programu z góry ułożonego; była ich taka mnogość, że na lepszy gastronom nie mogłoby wszystkich spamiętać. Gły z kolei przyszło na stół czwarte pieczywo, Francis Czapinski, który już na widok trzęsącego wleśe się niecierpliw, szepnął teraz do swojej sąsiadki:

— Stowo honoru, dobrego aż za wiele!

— Dobraday? Wiesz to że? — Radcyjni zziwiona spytała.

— Przeczysz pania, ale ta uczta została zadysponowaną z pominięciem wszelkich reguł szyku.

— To pan temu winien — odrpiał rumienią się, w części z gniewu, w części ze wstydu. Najpierw pan święcie obiecał przyjechać i kolację ułożyć, a potem całkiem się pan nie pokazał.

— Woda mi przeszkodziła, słowo honoru woda, na drugi jednak raz przyjadę, choćby piorun z ni-ba biły, bo to formalny blamaż!

Inspektorowa, na siedzącą *vis-à-vis* mieniasową rzuciła wiele znaczące spojrzenie, poczem ręką talerza się dotknęła i wzrok z uśmiechem ironicznym na niego spuściła, co mało znaczące; fajansowy Mecenasa odważając się, pokazała inspektorowej nóż z trzonkiem rogowym. Obie się zrozumiały i doskonale zabawiły.

Aptekarzowa szepnęła do swego kawalera:

— Obfitość jadła jak na państwa... Recze,

z się to skończy ryżem z bitą śmietaną.

uwiadomił go dawniej, że Boulanger ma list do księcia napisać. Zapewniwszy się wreszcie, że to Boulanger, udał się z nim ks. Napoleon po śniadaniu do ogrodu, gdzie w odosobnieniu kilka godzin pozostawał, rozprawiając o polityce zagranicznej. — Ks. Napoleon dowiadywał się, jakie jest uzbrojenie Francji, jaka do wojny gotowość, a w zamian Boulanger był ciekaw poznać stosunki militarne Włoch i ich wartość.

W sprawach tychczych się polityki wewnętrznej zgadzali się obaj zupełnie. „Pójdziemy zgodnie ręką w rękę” — rzekł książę — „aż do owej chwili, gdy konstytucja będzie musiała nleżdz zmianie i nastąpi konieczność wyboru naczelnika państwa. Nie twierdząc, jakoby napomocą plebiscytu kandydaturę swoją chciał wnieść, ale też nie może zapewnić, abym tego w danym razie nie uczynił”. Boulanger zapewniał, że nie myśli kandydować i obaj zasypywali się zapewnieniami bezinteresowności politycznej.

Książę Napoleon zachwycał się jenerałem, który mu się wydawał jakby umyślnie stworzonym do tego, czego się książę po nim spodziewał. Zaś na wypadek, gdyby się zamiary Boulangera nie powiodły, ofiarował mu książę przytułek u siebie, — dalej nie posuwał się już jego gotowości dla Boulangera. Po tej politycznej naradzie nastąpił obiad, poczem książę pokazywał jenerałowi pamiątki rodzinne Bonapartych. Między innymi pokazywał książę szablę egipską z napisem: *Sabre du premier consul à Marengo* i rzekł: „Wszakże to bardzo cenna pamiątka”. Boulanger zdawał się nie wierzyć w autentyczność tej pamiątki, a gdy książę usunął wątpliwości, rzekł Boulanger: „Wspaniała pamiątka; oby historia pozwoliła tej szabli mieć także, jak pierwszy jej właściciel, dziedzic”. Na to odpowiedział książę: „Gdy jenerał odzyskał dla Francji Alzację i Lotarynię, wtedy ofiaruję ci tę szablę”.

Autor artykułu upatrjuje w tych słowach dowód, że i ks. Napoleon i Boulanger nie tylko polityką się zajmowali, ale i ojczyznę i szczerze myśleli o jej sławie i przyszłości.

Czas póżegnania nadszedł. Ks. Napoleon chciał się odwzajemnić Boulangerowi za jego odwagę cywilną swoją odwagę, więc oświadczył, że go aż do Francji odprowadzi, nie bacząc na to, czy go nie poznają i do więzienia nie wtrocą. Podróż z powrotem odbyła się bez żadnej przygody i już 8. stycznia był komendant XIII korpusu w swej głównej kwaterze. W kilka dni potem przybył Boulanger do Paryża i wręczył Thiebautowi kilka tysięcy franków, które nie pochodziły zapewne wówczas jeszcze z kasy rojalistów. Za pomocą tych pieniędzy rozpoczął Thiebaut pierwszą agitację na rzecz Boulangera.

Autorem tych artykułów „*Couilles du Boulangerisme*” we *Figurze*, ma być były redaktor *Cocarde Mermia*, któremu pomagał mian N. a. uet. Honorarium jakie obaj bulanzcy za artykuły te otrzymali, ma wynosić 20.000 fr. Aranzjer zjazdu w Prangins, Jerzy Thiebaut, przejechał wskutek artykułów *Figura* do Paryża i wystosował do jenerała Boulangera następującą depeszę: „Ponieważ pan N. a. uet publicznie oświadczył, że pan znasz ogłoszenie *Figura* i autorów tych ogłoszeń, przeto z tą samą poprawnością, z jaką zawsze wobec pana się zachowywałem, domagam się dzisiaj od pana udzielenia mi zupełnej swobody, by na porobione odkrycia, jeśli to jest rzeczą możliwą, odpowiedzieć”.

Wilhelm-Capri- Marschall.

Angsbura dawniej, a obecnie monachijska *Allgemeine Ztg.*, od dłuższego już czasu występuje przeciw kanclerskim rządom Capriwego, przyznając mu wszelkie zalety serca i ducha, ale odmawiając zdolności na tak ważną posadę, a których brak wielce zaszkodził może państwu, wpływom i zewnętrzna-mu powodzeniu Rzeszy niemieckiej. Próżno pisma berlińskie różnych barw temu przeczą — słynny dziennik twierdzi ostatecznie przy swoim twierdzeniu. Można sądzić, że to bismarkizm przemawia z niego. Można atoli być innego także zdania, skoro *Allg. Ztg.* teraz zapewnia, że ośle Niemcy południowe piszą się na jej zdanie co do Capriwego. Występuje tu więc dwóch odosobnionych się Niemiec południowych od północnych, który to duch, zgłębiony sukcesami wojny francuskiej i zgłębiony nieubłaganą doniążą kanclerską w czasach ostatnich, gdy się znów, i to dobitnie, ujawniać zaczął, nie może być miłym twórcy zjednoczenia Niemiec, będącego raczej onych spruszczeniem. Tym sposobem wycieczki monachijskiej *Allg. Ztg.* nabierają znaczenia już nie polemiki, w którą o osoby, ale o samą podwalinę Rzeszy niemieckiej chodzi.

Dla zcentralizowania wycieczek wspomnianych, ogłasza tedy berlińska, niejako półrządowa *Post* artykuł, w którym opuszcza obecny tryb spraw w naczelnym urzędzie Rzeszy niemieckiej, według opowiadań któregoś z wtajemniczonych w ten tryb.

Artykuł wspomniany ma pochodzić od osoby, którą już dla stanowiska, jakie zajmuje, zaliczyć należy do osób w te sprawy „wtajemniczonych”. Owóż ów „wtajemniczony” przyjaciel *Post* opowiada, że po ustąpieniu ks. Bismarka dawał się uczuwać w kierownictwie spraw zagranicznych brak sukcesji, czyli jak słowo to tłumaczy, brak przekazywania tradycji dyplomatycznych. Zagraniczną politykę Niemiec robili dawniej tylko ks. Bismark i syn jego Herbert, a z innych wiadomości coś jeszcze ten lub ów rada referujący w odnośnym ministerstwie. Po ustąpieniu jego zatem byli niejako w polityce zagranicznej Niemiec porzucone druty telegraficzne. Nowy kanclerz Capriwi objął kierownictwo jako zupełnie spraw tych nieświadomy, również nowy sekretarz stanu baron Marschall, prawnik z zawodu, choć był pełnomocnikiem badającym w radzie związkowej, nie miał wiele do oznajnienia z właściwymi sprawami dyplomatycznymi.

Gdy pp. Capriwi i Marschall wstąpili do ministerstwa, zastali tam co prawda doskonały zastęp radców referujących, obeszanych dobrze z treścią i formą spraw zagranicznych polityki dotyczących i z tymi „wtajemniczonymi” i jak powiada autor: *es geht vortrefflich*. P. Capriwi rozwinął ogromną pilność i siłę pracy i z zwiększającą się znajomością obszernego swego wydziału potęgował się u niego zainteresowanie się tymi sprawami.

Z bystrością wojskową szybko kanclerz Rzeszy umie się rozpatrywać w każdej sytuacji, trafnie ocenia i stosownie sobie według tego postępuje. Gdy dawniej wszystkie te sprawy odrabiał się piśmiennie, zaprowadził p. Capriwi w wielu sprawach nowo sposób referowania ustnego, jako krótszej drogi i w oświeśle jest komunikacji z radcami referującymi, aby mieć zawsze dokładny pogląd na bieg spraw, a zarazem *pro informacione* w dziedzinach, które mu dotąd były obce.

Cesarzowi nie referuje już o sprawach zagranicznych tajny rada gabinetowy, ale sam sekretarz stanu. Często to jednak jest zbyt ciche, ponieważ cesarz pracuje jako trzeci wspólnie z kancler-

zem Rzeszy i sekretarzem stanu. Ze spraw cywilnych najczęściej go interesują sprawy zagraniczne i w jednej z nich sam daje inicjatywę.

Autor powiada: „Cesarz może mieć jak Fryderyk II. swego Hertzberga, swego Dohma, wówczas największych znawców niemieckich ustaw fundamentalnych, ale w wielu sprawach sam będzie sprawował rady osobiste, wprawdzie mające do pomocy kanclerską Rzeszy — w przyszłości więcej jeszcze anieli obecnie. Jeżeli wartość człowieka stanowić ma jego bezinteresowne oddanie się sprawie, której on poświęcił siły swego życia, to jenerał Capriwi ma ją w najwyższym stopniu. Jego osobistość ginie w usługach jego cesarza. On nie zna ani odpoczynku ani rozrywki i nie uważa nawet na fizyczne dolegliwości. Dla zaszczytów i godności wydaje się być obojętnym, żyjąc tylko dla swego wielkiego zadania i dając przykład, że najwyższa wojskowa godność i zdolność może występować także w formach jak najbardziej filantropijnych i przyjemnych”.

Bardzo wątpliwy, aby to przedstawienie — choć może niedochodzące do prawdy — ale któregoś z potwierdzenia od faktów przyszłości należy — uczciwie zdołało wątpliwości, które wielce żęcznie rozsiewa monachijska *Allg. Ztg.*, występująca otwarcie jako rzecznik Niemiec południowych — przeciw Niemcom północnym.

Walki pograniczne pomiędzy Czarnogórcami a Albańczykami.

Jest to regularnym objawem, że ilekroć na granicy Montenegro zdarzy się jakiś krwawy konflikt, w Czarnogórze winę tego, bez namysłu przypisując rządowi tureckiemu i podległemu sułtanowi plemieniu albańskiemu. Tak miała się także rzecz z wypadkiem 8 sierpnia, który w straszliwych barwach przedstawiła depesza wysłana z Cetynji. Według tego doniesienia, mieli mieszczący w okolicy jeziora Skutari, Malisorowie przejść granicę czarnogórską koło Androwicy w tym celu, aby zamordować jednego Czarnogórcę; w skutek tego powstała walka w której miał paść jeden Czarnogórec i pięciu Malisorów. Depesza dodaje do tego, że turecki komisarz Tahir basza wyruszył z Bezana, aby się udać do Płowa-Gussinie, ukarać winnych i zaprowadzić na powrót porządek.

W całym tem przedstawieniu nie ma ani krzty prawdy prócz może tego jednego, iż pomordowano Malisorów. Ten krwawy wypadek zdarzył się jednak na tureckim terytorjum. Malisorowie, których napadli Czarnogórcy w przebiegającej liczbę, zostali przez nich rozbici. Dwom oddzieli Czarnogórcy uszy i nosy, aby zabrać je jako trofea. Turecki poseł w Cetynji, którego uwiadomiono o tem krwawym zajściu, nie zaniechał z tego powodu wnieść zażalenia naprzód u czarnogórskiego ministra spraw wewnętrznych a potem u samego księcia Mikołaja. Obaj wyrażali swe ubolewanie z powodu wypadku i przyrzekli bezwzględnie ukarać winnych. Pierwszy udał się nawet na miejsce wypadku, aby spełnić przyrzeczenie; to jest rzeczywista prawda o całym zajściu. Pierwszego już dnia było sprawdzonem, że Czarnogórcy byli stroną napadającą i że ich ofiary, Malisorowie, zostali zamordowani na terytorjum tureckim! Śledztwo w tej sprawie, jak również sposób, w jaki rząd czarnogórski zażalenia tureckiego posła w Cetynji przyjął, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do tego. Jest to zatem przekręceniem faktów, gdy utrzymują, że komisarz Porty, Tahir basza, udał się na miejsce wypadku, aby ukarać winnych. Nowy napad czarnogórski wydaje się zresztą zupełnie jasną rzeczą, gdy się pomyśli, że chrześcijański szereg Malisorów, który jak wspomniano, mieszka w okolicy jeziora Skutari, jest pomiędzy wszystkimi szczepami albańskimi tym, którego Albańczycy najbardziej nie nawiąza. Nie przebaczyli oni temu szczepowi do dzisiaj, że on w roku 1877 Ali Saib baszy, ówczesnemu ministrowi wojny, który wówczas dowodził tureckim wojskiem w południowej Czarnogórze, dostarczył ochotników. To wyjaśnia także barbarzyński owe zeznaczenie, jakich dopuścił się Czarnogórcy na trupach zabitych Malisorów.

Sprawy samorządu.

Wydział krajowy postanowił na mocy obowiązującej ustawy krajowej uwolnić fabrykę cementu portlandzkiego w Ciekowicach pod Chrzanowem, będącą własnością austriackiego Towarzystwa akcyjnego od wszelkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych, a to aż do 30. czerwca 1897 r.

Na postanowienie to wypłynęła między innymi i ta okoliczność, że fabryka Szczakowska, założona w roku 1887 na przeszło 60-morgowej przestrzeni, posiadająca znaczną ilość parowych motorów, pokrywa swe potrzeby w węglu wyłącznie w kopalniach krajowych, daje około 400 robotnikom z powiatu Chrzanowskiego stałe zatrudnienie, wypłacając im rocznego zarobku do 100 tysięcy złr., a pobudowawszy dla nich odpowiednie mieszkanie, utrzymuje nadto szkołę osobną, towarzystwo spożywcze, łazienki i kasę dla chorych.

Ponowny wybór członków tarnopolskiej Rady powiatowej z kurji miejskiej, rozpisany przez namiestnictwo na dzień 26. b. m., nie przyszedł do skutku z powodu braku kompletu.

Na pierwszym posiedzeniu Rady gminnej (22. lipca) jawiło się 16 członków katolików, a z izraelitów ani jeden; na drugie przybyło już tylko ośmiu i ci rozciągli się musieli. W tej mierze nadziei zostające, że w ciągu roku przyszłego dojdzie do wszelkiej pewności wyboru i ukonstytuowania się Rady powiatowej.

Wybory do Rady gminnej, dokonane przed ośmiu miesiącami, dotąd jeszcze nie są potwierdzone.

Głosy z prowincji.

(Korespondencja „Gaz. Narod.”).

Z pod Nowego Sioła w Zbarazkim 31. sierpnia. (Nieurodzaj) zeszłoroczny i tegoroczny. — Potrzebna akcja ratunkowa.

Powiat nasz, a szczególnie część jego wschodnią, graniczącą z powiatem Skalskim, ciężko dotknięty został w roku zeszłym nieurodzajem, tak, że zaliczono go do najgorszych w kraju. Potrzebna nam było kilku lat pomyślnych, aby się po tej klęsce opamiętać. Niestety jednak spadły deszcz jesienią wyjątkowo w okolicy naszej bardzo obfite śniegi na niezamarniętą ziemię, które aż do wiosny leżały, a gdy dalej przez cały maj trwała posucha, a wreszcie rozpuściła się nieściana rdza, jakiej i najstarsi ludzie nie pamiętają, tegoroczna klęska jest jeszcze o wiele większą niż zeszłoroczna, a wreszcie w roku zeszłym. Pszenica zna-

cznie nawet nie pokrywa kosztów produkcji, a ziarno tak liche, że przez kupców nie jest prawie uważane jako artykuł handlowy. Owies wskutek rdzy daje zaledwie połowę zwykłego obrotu, a ziarno tak szczerpie i lekka, że dla utrzymania inwentarza trzeba go dawać dwa razy tyle, co w innych latach. Pszenica i owies, to dwa gatunki ziemniaków przeważnie w naszej okolicy uprawianych. Oprócz tego grochy wykoszono w końcu czerwca po największej części na pasze, bo zupełnie uschły i strączków nie miały; hreczka spaliły upały sierpniowe z południowymi wiatrami, a na koniec i bartofle gniją zaczynały. Także słoma rdzą pokryta, jest jako pasza bardzo licha. Wobec tego przygnębiony rolnik stracił zupełnie nadzieję ratunku, bo wie tylko, co o jakimkolwiek dochodzie z gospodarstwa nie ma mowy, ale płon całorocznej pracy wykazuje bardzo znaczny niedobór.

Wiele obszarów dworskich i gmin wniosło do starostwa w Zbarażu podania o odpisanie podatków, ale starostwo niewłaściwie interpretując ustawę z 6. czerwca 1888 r., załatwiło to podania odmownie, utrzymując, że szkoda wyrządza przez rdzę, uwzględniona być nie może. Udamy się w tej sprawie do władz wyższych, w nadziei, że nasze słuszne żądanie zostanie uwzględnione. Odpisanie wprawdzie czwartę lub piątę części podatków gruntowych będzie dla nas zupełnie niewystarczające, bo nie jesteśmy w stanie cokolwiek płacić, a zawsze pewną ulgą. Mamy zamiar porobić kroki o zupełne odpisanie podatków, ale, jak i za ten rok, oraz zażądać dorocznej pomocy państwa, na którą też więcej rachujemy, że tego roku ciężko nieurodzajem zupełnie dotknięta została bardzo nieznaczna część państwa. Jeśli tej pomocy nie uzyskamy, zagrozi naszemu rolnictwu w powiecie Zbarażkim, który bardzo wysoko jest opodatkowany, nieodzowna ruina. Tymczasem c. k. urząd podatkowy w Zbarażu przystąpił już do akcji ratunkowej, wysyłając w nasze strony c. k. egzektora podatkowego, bez względu na to, że biedny rolnik nie ma za co sili kupić.

Josef Mieczkowski.

„Gazeta Narodowa“

wychodzi od dnia 1. września 1890 nie tylko jak dotychczas codziennie,

ale także i w dniu świątecznym.

Nadto wychodzi „Gazeta“ w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 3 popołudniu (w święta zaś o godzinie 12. w południe) dla prowincji o godzinie 8 wieczorem, t. j. bezpośrednio przed odejściem pociągów tak, że z wszystkich pism *Gazeta Narodowa* będzie mogła najrychlej przynieść swym czytelnikom z miejscowym wiadomości o ostatnich wypadkach.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich zapewniono sobie wydawnictwo *Gazety Narodowej* specjalne telegramy i korespondencje głównych stolic, jakoteż i z wszystkich znaczniejszych ognisk życia narodowego za kordonem. Nie mniej ulepszone zostały kroniki bieżących wiadomości krajowych, jakoteż znacznie rozszerzony zostanie dział korespondencji z prowincji.

Gazeta Narodowa zamieszcza obecnie dwa fejetony: „*Arze*“ oparty na tle stosunków sądowych w wschodniej Galicji, drugi przelaty z angielskiego p. t.: „*Kobieta w białej*“. Nowo wstępujący prenumerotorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „*Grabarz*“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 2 złr., kwartalnie 6 złr.

Wydawnictwo pomnę słów wielkiego poety, że „naroda duch otruty, to bolow ból” postanowiło celem przeskoczenia szperzeniu się subwencjonowanego, taniego a wielce szkodliwego pisma, obniżyć cenę prenumeracyjną tym, którzy dotychczas abonowali *Gazety* nie są, a którzy z powodu niedostatecznej zamożności nie mogą pełnej ceny prenumeracyjnej opłacić.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. września.

* **Mianowania.** C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Marię z Blauthów Elektorowiczową stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie.

* **Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski** powrócił rannym pociągami z Dzikowa i objął urządowanie.

* **P. Namleśnik** hr. Badien powrócił do Lwowa z wycieczki inspekcyjnej dla lustracji robotników w ostatnich latach koło regulacji Dunajca.

* **Prezydent Izby posłów dr. Smolka** przybył z Hall do Lwowa.

* **Dr. Żegota Króczyński** powrócił z Kryniczy do Lwowa.

* **Dr. E. Machek** znany okulista powrócił już z Ostendy i ordynuje jak dawniej.

* **Nadanie prezenty.** Namiestnik nadał prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krośniku w powiecie dobrońskim, gr. kat. proboszczowi w Tyrawie solej, ks. Andrzejowi Gablowi.

* **Po wakacjach.** Dział rozpoczyna się w wszystkich szkołach publicznych nowy rok szkolny — i młodzież podąża znowu do pracy, z której ma wyrosnąć pożytek zarówno dla niej samej jak i dla całego naszego narodu. Szczegół jej Boże w tej pracy!

* **Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego** musimy wystąpić na żądanie wielu osób, przeciw utartemu zwyczajowi w pensjonatach, ściągania od panienek do tychże uczennic, rozmaitego rodzaju haraczów pod pozorem składek na imieniny i uroczystą przełknięcie zakładu, każdej z nauczycielki, nauczycieli itd., dalej na wenty, loterie, na kolonie, i Bóg wie jeszcze na co. Każdy dzień, który tylko może w ogóle, uszczupla swoje wydatki, byle dziewczynki nie poszły do szkoły publicznej ale do pensjonatu. Oblicza, że tyle a tyle będzie go kosztować, składek jednak jest taka ilość, że kwota pierwsza przynajmniej o 25 zł. rocznie się podwyższa. Rodzice odmawiają sobie wszystkiego, krecą się nierzaz za guldenem, a tu nagle guldena musi dać dziecko na jakąś składkę — a dać musi, by je gożej przypadkiem nie traktowano. Miłośnicyż powinni być zastawione do woli rodzicom. Rada szkolna, która zakazała wszelkich składek w szkołach publicznych, mogłaby i tu ze skutkiem interweniować.

* **Posiedzenie szkoły.** Dnia 1. września br. w południe odbyło się uroczyste poświęcenie nowego

budynku szkoły im. św. Mikołaja na Pasiekach w obecności prezidenta miasta p. Mochnackiego, delegata Michalskiego, rady Łukasza itd.

* **Prawdziwe zgorszenie** wywoływało wśród publiczności, dążącej wesołą w południe ulicę halięk na nabożeństwo, widok ogromnego wozu postu-gaczy, przewożącego meble jakieś rodziny, mającej zmienić dziś pomieszkankę. Za wozem podążał drugi mniejszy, napełniony rozmaitymi sprzętami, a ciągniony przez kilku posługaczy. Dlaż tego posługacza nie mają mieć spoczynku niedzielnego, ale ku zgorszeniu innych w czasie południowego nabożeństwa tak ciężko pracować, nie wiadomo.

* **Sprawy miejskie.** Zakład dla nieuleczalnych, którego tak natarczywie domagała się opinia publiczna, wspierana gorąco przez miejscowe dzienniki, przechodzi, jak się dowiadujemy, w fazę praktycznego urzeczywistnienia. Prezydent miasta p. Mochnacki wraz z starszym radcą magistratu p. Łyszkowskim, ogładsł między innymi także realność p. Ehrbara 1. br. przy ul. Janowskiej położoną, w celu przeniesienia się, o ile miejsce to byłoby odpowiedni dla umieszczenia tam tegoż zakładu. Miejsce to nie sądzimy, aby było złe. Dom inwalidów, prawie największy budynek Lwowa z ornamentacją, wykonaną przez umyślnie z Paryża sprowadzonego Gadebskiego, leży również w tamtej okolicy. Potrzebą atoli pozostaje pewne ulepszenia w tej dzielnicy, choćby ze względu na „Kortumówkę”, gdzie w letnim sezonie przegrzewa muzyka wojskowa, a miejscowość ta nadaje się bardzo do wycieczek. Wyrugowanie rakarza za miasto, zasilenie Łyskiej góry, ustawienie na jej szczycie jakiegoś schroniska do rozmyślenia dla tych, którzy zwąpili, a pomnika dla tych, którzy ofiary poniosione uważają za niestracone, byłoby godnem do urzeczywistnienia.

* **„Trąbka muzyka”.** Na ulicach miasta pojawiły się wspaniałe ogłoszenia na czerwonym papierze z czułym napisem „Oj, nie kocham ciebie. Oj, nie kocham ciebie p. Maasa z Wiednia, nakładco „muzyki i sortymentu”, każdy zawoła, gdy przeoyta wspomniany afisz „o jednym głosie śpiewnym z wódrym klawyru”, a na końcu od wydaniu dla „muzyki trąbki”. Sądząc po ogłoszeniu, należy przypuszczać, że wale noszący tak czuły tytuł jest istotnie utworem przydatnym tylko dla „muzyki trąbki”!

* **Manewry na Szlaku.** D. 2. września komendaat korpusu porucznik-marszałek polny Krieghammer przybędzie do Cieszyńska i obejmie komendę nad I. korpusem, który w mieście pozostanie do 6. września. Również jutro 2. września 12 dywizja piechoty pod komendą Karola Fischera przybędzie do Cieszyńska z Krakowa. Przedtem jeszcze skoncentrowana została 92 brygada obrony kraj. pod komendą jenerała-majora Neuwirtga. W manewrach wezmą nadto udział dywizja 12 pułku dragonów i 1 i 2 baterja konnicy 10.

Plan końcowy manewrów na których będzie cesarz, jest następujący: Przeciw sobie wystąpią 2 dywizje, składające I. korpus, a mianowicie 5, dywizja olumnieńska i 12 dywizja krakowska. Głównym kierownikiem będzie fmp. Krieghammer. Piątą dywizję, składającą się z 18 batalionów piechoty, 3/2 szwadronów kawalerji, 12 dział i 1 kompanji inżynierskiej, dowodzić będzie fmp. Samonig. Dwunastą dywizję składa się z 18 batalionów piechoty, 3 szwadronów kawalerji i 24 dział. Piątą dywizję stanowi armję południową, dwunastą zaś północną.

* **Budowa poczty w Przemyślu.** Dyrekcja poczty i telegrafów wzywa pp. przedsiębiorców, którzyby chcieli się podjąć budowy i gmach wybudowany oddać na pocztę i telegraf w drodze najmu najdalej do końca października 1890. Aby swoje oferty wnieśli do Dyrekcji poczty i telegrafów najpóźniej do końca listopada 1890. Najem mógłby być umówiony najdłuższ na lat dziesięć.

* **Murarze, cieśle, kamieniarze, studniarze** itd., zostali wyłączeni ze stowarzyszenia budowniczych i tworzą osobną korporację. Magistrat orzekł równocześnie, że budowniczym nie przysługują prawo wyzwalania terminatorów murarskich, lub do innych zarobków i rekolekcyjnych należących.

* **Samobójstwo** W Opryszczach zastrzelił się kapral, trebac szwadronowy, stojącego tamże kwatery szwadronu 4 pułku ułanów.

* **O straszliwej katastrofie** donoszą z Bursławia: W kopalni nafty Liebermana pękł 29 zm. po południu kocioł parowy, maszynę wprawiającą w ruch windę, a skutkiem tego wybuchu, zapaliły się zaraz w zapalonych robotnikami szyszach gazy i ropa. Na szczęście, wszystkich około 80 robotników zdołano ze sztybu wydostać, tak, że żaden z nich nie przeżył tej katastrofy żyć.

* **Wykrycie sprawców.** W Złoczowie okradziono 21. b. m. jenerata dywizji Watekka, zakwaterowanego w domu Radu powiatowej. Przyzwany ze Lwowa rewizor policji Günsberg przy pomocy miejscowego inspektora policji Skulskiego w kilka dni wykrył złodzieja. a to: Jaworskiego Piotra b. policjanta złoczowskiego i trzech szeregowych 80 p. p. Michała Tymczaka, Józefa Jakubowskiego i Maksyma Wychocha. Skradzione rzeczy: zegarek z medaljonami, tudzież kilkaśie zł. gotówką odebrano.

* **O wódce.** We wsi Radłowicach, w powiecie samborskim, podwyższyć arendarz cenę wódki z 4 na 5 centów. Gdy się o tem dowiedział właściciel Buczka, wziął kawał żelaznej sztaby, poszedł do karczmy i uderzył nią tak nieszczęśliwie arendarza po głowie, że rozbił temuż oszale i tenże wkrótce umarł. Buczka aresztowano i oddawiono do sądu w Samborze.

* **Śmiertelność we Lwowie** w miesiącu sierpniu br. Miejskie biuro statystyczne nadsyła nam wykaz, z którego podajemy niektóre szczegóły: W sierpniu zmarło 14 chłreścian i 11 izraelitów; I. dzielnicą 50 chłreścian; II. dzielnicą 75 chłreścian i 38 izraelitów; III. dzielnicą 30 chłreścian i 40 izraelitów; IV. dziel. 27 chłreścian i 1 izrael. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: Szpital powszechny 58 chłr., 7 izr.; szpital wojskowy 4 chłr.; szpital sióstr miłosierdzia 9 chłr.; szp. izraelicki 13 izr.; w przytuliskach i domach karnych 17 chłr i 1 izr. Ogółem zmarło 284 chłreścian i 111 izraelitów. Największą ilość zmarła dzieci niżej roku, bo 71 pól mekiej i 57 żeńskiej, dzieci do lat 5 zmarło 51 pól mekiej i 39 żeńskiej. Pod względem zajęcia zmarłych wypada: na gospod. rolne 8; przemysł rękod. i fabryczny 128; handel i komunikacje 29, wyrobnictwo dzienne 82, zawody umysłowe 48, wojskowe 5, służbę osobistą i publiczną 75, kapitalistów, właścicieli domów etc. 4, osoby utrzymywane kosztem publicznym 21.

Najwięcej osób, bo 50, zmarło na czerwonkę, 74 na niezbyt żółdka, 30 na zapalenie przewodu oddechowego, 14 na zapalenie mózgu i 14 na uwięź septykowi.

* **Pożar** wybuchł dnia 29. zm. w Oświęmie i pochłonął dwa domy właścicieli izraelitów. Lat temu 27, w fatalnym dniu 29. sierpnia szalał po mieście groźny pożar, który większą część Oświęmieja w perzynę obrócił.

* **Wynaglenie.** Warszawski sąd kregowy wydał wyrok, skazując Alfonsa Aleksandra Zaremę, szlachcica, liczącego 37 lat wieku, za samowolny wyjazd

za granicę bez paszportu i nie zgłaszającego się, pomimo wzywań w drodze urzędowej na wieczne wygnanie z granic państwa, pozbawieniem z praw stanu, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

* **Wpisy.** W ogródku frolebrowskim p. W. R. Motyczkiej pod l. 4 ul. Kościuskiej przyjmują się już wpisy dzieciak a nauka rozpocznie się dnia 1. września 1890.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi d. 1 września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobach licząc od 12. g. w południe d. 30. bm. do 12. g. w południe d. 1. września: mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny przez całą dobę, co do siły słaby (2), niebo lekko zachmurzone (5), powietrze wilgotne (63%) wilg. względn., opad: deszcz, wysokość opadu 1.7 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +19.6°C, najwyższa +31.8°C w sobotę z południa, najniższa +12.0°C dziś w noc.

Uwaga: Dział z rana między 6 a 7 godz. padał deszcz, grzmiało i było słabo.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Inflantach; zwykła 770 do 765 mm. w Irlandji; zniżka drugorzędna utworzyła się na Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 762 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 1. bm. do 12. w południe d. 2. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby +20.0°C; stan nieba będzie zmienny a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 50%; opadu nie będzie, lub co najwyżej nieznaczny.

* **Mianowania.** Rada szkolna zamianowała ks. Stanisława Karbowskiego, wikariusza obrządku łac. w Bolestawiu, stałym nauczycielem religij obrządku łacińskiego w szkole etatowej 7-klasowej mekiej w Tarnowie; Michała Metliga, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dalestowicach; Antoniego Didura, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pławiu; Józefa Kamińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nagorzanach; Józefa Chrobaczowskiego, w Przemyślu, stałym nauczycielem młodszej 2-klasowej szkoły etatowej w Pałwi narodowej; Antoniego Steberle, stałym nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Rohatynie.

* **Jutro**, d. 2. września: NMP. Aniel. — Symeona Pr.

— W Kryniczy bawiło do dnia 24. sierpnia 3569 osób.

— **Cholera w Arabji** zmniejsza się, jak donosi *Times*, w Djeddah zaszło w sobotę 26, w niedzielę 15 a w poniedziałek tylko 3 wypadki śmiertel a w Meccie jeszcze tylko 2 wypadki śmiertel z powodu cholery.

— **Cesarz niemiecki w niewoli.** O ciękawym wypadku w czasie manewrów w Narwie, opowiada petersburski korespondent *Standarda*. Między wschodnim korpusem a zachodnim, który zmuszony był do działania obronnego, wrzała walka. O godzinie 9 rozpoczęła się kanonada, która trwała do godz. 1. Armia zachodnia wykonała kilka wspaniałych obrótów. Gdy korpus wschodni dośł blisko się posunął, kanonica jego ponowiła atak, została atoli przyjęta strzałami piechoty. Tu wydarzył się dramatyczny wypadek. Cesarz niemiecki stał na czele swego wyborczego pułku piechoty i gdy zobaczył naprzeciw siebie dążący pułk huzarów i dwie baterje artylerji, powziął plan przebiecia się przez szeregi nieprzyjacielskie. Jakkolwiek atak taki nie był spodziewany i wykonano go z całą przycyją, to przecież nie

Powrociłem 801
Dr. Ż. Krówczyński.

